Wydanie zagraniczne.

Nr 251. Warszawa. 27 lipca 1911 roku.

ROBOTNIK

Cena N-ru 10 kop. W drodze organizacyjnej 5 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

OD REDAKCJI.

Numer niniejszy jest poniekąd numerem jubileuszowym. Rozpoczyna on bowiem drugie ćwierć tysiąca numerów pisma naszego. Fakt ten skłonił pewną ilość towarzyszy z bratnich partji innych narodowości do przesłania nam wyrazów sympatji i uznania, zaco im na tym miejscu wyrażamy nasze serdeczne podziękowanie. Oto są listy, które ci towarzysze nam przysłali:

Biuro socjalistyczne międzynarodowe.

Bruksela, 1 kwietnia 1911.

Drogi Obywatelu!

Otrzymałem Wasz list z 24 marca i śpieszę złożyć Wam życzenia z powodu opublikowania Waszego 250-go numeru. Bądźcie przekonani, że wszyscy towarzysze, żyjący pod panowaniem wolnych konstytucji, oceniają wysoko wysiłki, które musieliście rozwinąć dla zapewnienia ciągłości publikacji potajemnej Waszego organu. Dokazaliście sztuki, z której możecie być dumni.

Przychodzą mi na myśl w tej chwili wszyscy ci, którzy w Polsce musieli poświęcić swe życie, by nie dozwolić upaść dumnie wzniesionemu czerwonemu sztandarowi proletarjatu, i przypominam sobie słowa Teodora de Bèze do króla Nawarry:

„Pomnij, że nasze idee są kowadłem, które zniszczy wiele młotów!“ Wasz

Camille Huysmans.

Sztokholm, 4 kwietnia 1911.

Drogi Obywatelu Wroński!

Ze szczerym podziwem przyjmą wszyscy towarzysze krajów bardziej wolnych fakt, że Wasz „Robotnik“ będzie mógł ogłosić swój 250-ty numer. Jaki zasób energji i odwagi, jaka zaciętość w walce tak nierównej, jaka moc przeciw ciosom bolesnym, które tak często dziesiątkowały szeregi Waszych sławnych bojowników! Podczas gdy u nas ruch robotniczy socjalistyczny zdaje się być niekiedy niemal zbyt łatwo uznawanym przez rządzących, jako dążność nieunikniona, a nawet słuszna mas robotniczych — przedwczoraj naprzykład pochowano jednego z naszych towarzyszy, Ernesta Blomberga, naszego pierwszego senatora robotnika, prezydenta federacji metalowców w Szwecji, w otoczeniu czerwonych sztandarów i z mowami socjalistycznemi, lecz w obecności prezydentów Izby i Senatu, dwuch byłych prezydentów Rady etc. — to u Was niecna tyranja carska musi wytwarzać nieprzejednane przywiązanie do sprawy socjalistycznej, musi rodzić u Waszych bojowników niezwyciężoną zaciekłość męczenników chrześcijańskich przeciw państwu rzymskiemu, lub męczenników heretyckich przeciw kościołowi wieków średnich. I w walce Waszej macie, dzięki marksowskiemu pojmowaniu sił kierujących ewolucją ludzkości, pewność, że, mimo wszystko, wpływ proletarjatu rośnie, ciągle się zwiększa, podczas gdy podstawy olbrzymiej maszyny rządów ciemiężczych coraz bardziej kruszeją. Pozwólcie, drogi obywatelu Wroński, że złożę gorące życzenia, w imieniu wszystkich socjalistów szwedzkich, Waszej dzielnej P. P. S. i Waszemu pismu „Robotnik“, rzecznikowi jej idei, jej walk i jej poświęceń. Byłbym szczęśliwy, gdybym żył dość długo, by widzieć wreszcie stanowcze zwycięstwo Rewolucji w Europie wschodniej, wyzwolenie socjalne i narodowe tej wielkiej części świata, zwycięstwo, które równocześnie zdejmie z narodów Zachodu większość brzemienia militaryzmu i wydzwoni zapewne pobudkę do ostatecznego tryumfu socjalizmu w Europie. Oddany Wam

Hjalmar Branting

deputowany, dyrektor „Socialdemokraten“.

D. 29 kwietnia 1911.

Do redakcji „Robotnika“.

Drodzy Towarzysze!

Wszyscy my znamy krótki żywot podziemnych dzienników rewolucyjnych. Okrutne ciosy wrogów co chwila psują to techniczną stronę pisma, to jego organizację literacką, wnosząc nieuniknione przerwy w życie pisma, naruszając tradycję, która dopiero układać się zaczęła. Zostają wyrwane całe grupy kierownicze, które wydawanie organu uważały za zadanie życia swego. I nie zawsze znajdują one godnego następcę. Zmieniające się warunki walki zmuszają rewolucjonistów zmieniać całą organizację strony literackiej wydawnictwa, zrywać tradycję pisma, przechodzić od jednego organu do drugiego.

I w takich właśnie warunkach Wam, towarzysze, udało się w przeciągu 17 lat prowadzić nieustannie nieludzko-trudną sprawę wydawania nielegalnego organu w państwie rosyjskim. Wasz „Robotnik“ wstępuje w 18-ty rok swego istnienia. Wy przygotowujecie się wydać 250 numer swego pisma. Jubileusz niebywały w kronikach rewolucji! I na Was sypały się ciosy wrogów. Były aresztowywane drukarnie, byli wyrywani towarzysze z redakcji. Ale Wy ciągle i stale uzupełnialiście rozerwane szeregi i nie wypuszczaliście z rąk sławnego sztandaru „Robotnika“.

Redakcja „Znamia Truda“, „Narodnoje Dieło“, „Ziemla i Wola“ i „Za Narod“ z całego serca pozdrawia Was, drodzy towarzysze i bracia w ciężkiej walce i gorąco życzy Wam i na przyszłość nieść swój sztandar z równą godnością i powodzeniem, dopóki wreszcie nie zabłyśnie nad Rosją i bratnią Polską słońce swobody i socjalizmu.

Z pozdrowieniem socjalistycznym

Zagraniczna Delegacja Centralnego Komitetu partji socjalistów-rewolucjonistów.

14/IV 1911.

Z serdecznym zachwytem przesyłamy Wam, drodzy towarzysze, życzenia z powodu wyjścia Nru 250 „Robotnika“, w którym — wbrew carskiemu uciskowi — w ciągu 17 lat niestrudzenie szerzyliście zasady socjalizmu i wytrwale broniliście interesów mas pracujących.

Z socjalistycznym pozdrowieniem
Mark Natanson, I. Rubanowicz, Wiktor Czernow.

Drodzy Towarzysze!

Macie zupełną słuszność, obchodząc jubileusz, rzeczywiście rzadki w rocznikach życia socjalistycznego i rewolucyjnego krajów, rządzonych despotycznie.

Pierwszy numer „Robotnika“ ukazał się w epoce, gdy tyranja carska szalała z całą swą siłą i drapieżnością, spotykając na swej drodze jedynie bezsilne rozbitki dawnych rosyjskich organizacji rewolucyjnych.

Na przekór tym trudnym warunkom, na przekór zażartemu prześladowaniu ze strony hordy policyjnej, organ centralny P. P. S. mógł prowadzić dalej swe podziemne życie; wzrósł on wraz ze swą partją, żył jej życiem burzliwym, jej dramatycznemi przejściami; rozchodził się coraz bardziej w środowiskach intelektualnych i robotniczych i zdobył sobie w dni dzisiejsze urok niezrównany, który zarazem jest silną rękojmią jego dalszego rozwoju i ostatecznego tryumfu.

Towarzysze! Wasza radość jest naszą. My, którzyśmy ulegli wraz z narodem polskim temusamemu losowi, wpadszy w szpony trzech krwiożerczych despotyzmów, zawsześmy z niecierpliwością i podziwem śledzili Wasze walki. Śledzimy je jeszcze dzisiaj z wyżyny Armenji tureckiej, wyzwolonej obecnie z jarzma Abdul Hamida, z Armenji perskiej, również wolnej, konstytucyjnej, z Kaukazu, jeszcze ujarzmionego i krwawiącego jak Polska — śledzimy Wasze walki, życząc gorąco dnia, w którym na ruinach despotyzmu azjatyckiego powstanie Republika Socjalna Polska.

W tym dniu bratać się będą wszystkie ludy państwa i obchodzić będą wielkie święto Pracy, Wolności i Pokoju.

Obyśmy mogli zjednoczyć nasze siły, siły rewolucyjne i socjalistyczne państwa całego, aby przyśpieszyć jutrzenkę tego dnia chwały!

Przyjmijcie życzenia i pozdrowienia od wszystkich naszych towarzyszy.

M. Varandian

w imieniu „Droszak“, organu centralnego armeńskiej partji „Dasznakcutiun“.

Dla objaśnienia towarzyszy dodajemy, że tow. Huysmans jest sekretarzem Socjalistycznego Biura Międzynarodowego, najwyższej instancji we wszystkich kwestjach polityki socjalistycznej oraz stosunku między partjami między jednym Zjazdem Międzynarodowym, a drugim; tow. Branting jest długoletnim posłem do parlamentu szwedzkiego i leaderem (kierownikiem) szwedzkiej partji Socjalno-Demokratycznej, a starym naszym przyjacielem, który jeszcze przed ćwiercią wieku oddawał usługi socjalistom polskim; tow. Marek Natanson jest starym rewolucjonistą rosyjskim, a od dłuższego czasu leaderem partji Socjalistów Rewolucjonistów rosyjskich; tow. Rubanowicz jest przedstawicielem partji S. R. w Biurze Międzynarodowym; tow. Czernow jest redaktorem organu teoretycznego partji S. R.; tow. Warandian jest przedstawicielem w Biurze Międz. Ormiańskiej Federacji Rewolucyjnej „Dasznakcutiun“ i redaktorem jej organu „Droszak“, która to partja również jak poprzednie licznemi węzły z nami jest złączona i w początku okresu rewolucyjnego poważne usługi oddała partji naszej. Nazwa „Zagraniczna Delegacja Centralnego Komitetu Partji Soc. Rew.“ mówi sama za siebie. Dodajemy, by nie zadrasnąć skromności powyższych towarzyszy, iż nazwę „leaderów“ nadajemy im na podstawie naszego subjektywnego przeświadczenia.

V RADA PARTYJNA.

W pierwszej połowie czerwca odbyła się V Rada Partyjna. Porządek dzienny był następujący:

1) Sytuacja wewnętrzna w Partji.
2) Finanse.
3) Prasa.
4) Organizacja.
5) Wolne wnioski.

W Radzie wzięły udział, jak zwykle, wszystkie trzy Wydziały oraz C. K. R. w komplecie. Do pp. 1 i 4 powzięto 4 rezolucje, nie nadające się do opublikowania. Oprócz tego uchwalono co następuje:

1) Pokwitowania z okręgów mają być nadsyłane raz na miesiąc według jednolitego wzoru.

2) Rada poleca członkom Wydziału Organizacyjnego zbieranie materjałów i składek w organizacjach lokalnych, w celu umożliwienia wydawania pism lokalnych — „Górnik“, „Łodzianin“, „Na barykady“ i „Świt“

3) Rada wyraża gorące życzenie, by „Robotnik“ wychodził przynajmniej raz na 2 miesiące, przyczym w razie nieukazania się na czas numeru kolejnego, aby objętość następnego była odpowiednio powiększona.

4) Wydział Organizacyjny ma opracować zwięzły kwestjonarjusz dla towarzyszy korespondentów pism partyjnych, w celu odebrania ich korespondencjom cechującej je dotąd jednostronności i monotonji.

5) Redaktor „Robotnika“ ma prawo być obecnym na wszystkich posiedzeniach Wydziału Organizacyjnego — z głosem doradczym.

6) Wydział Organizacyjny powinien dążyć do oparcia całej roboty krajowej na siłach miejscowych. Członkowie W. O. mają kierować istniejącemi organizacjami, kontrolować ich funkcjonowanie, wyszukiwać nowe stosunki i zakładać nowe organizacje, oraz być łącznikiem między niemi, jak również między poszczególnemi organizacjami krajowemi, a Centralnym Komitetem Robotniczym.

7) C. K. R. ma obowiązek informowania ogółu organizacji o najważniejszych faktach z życia i polityki partji za pomocą perjodycznych okólników, rozsyłanych również i do organizacji zagranicznych przez Wydział Zagraniczny.

8) Rada wkłada na W. O. obowiązek dostarczania przynajmniej raz na miesiąc sprawozdania na piśmie z sytuacji partyjnej — niezależnie od korespondencji i materjałów do „Robotnika“ i pism lokalnych.

WYBORY W AUSTRJI.

Wybory posłów do parlamentu austrjackiego ukończyły się i możemy ocenić ich wyniki.

Zacznijmy od tego, iż wybory tegoroczne dały nam świetny, niespodziany dla wrogów, a dla nas wprost chlubny tryumf. Wybrano bowiem 7 posłów socjalistycznych (dawniej było 4) w Galicji, oraz 1 (dawniej było 2) na Śląsku. Razem mamy zatym 8 posłów, gdy przedtym mieliśmy ich 6. A do tego przybywa dziewiąty — Czech, tow. Piotr Cingr, który kandydował w okolicy o ludności przeważnie polskiej, a w dodatku zrażony jest zbytnim nacjonalizmem niektórych towarzyszy Czechów, więc postanowił wstąpić do klubu polskich posłów socjalistycznych jako gość. Z nim zatym mielibyśmy dziewięciu posłów — wzrost o 50%!

Wybrani zostali towarzysze: Ignacy Daszyński w 2 okręgach: w Krakowie i w okręgu podmiejskim. Ponieważ tow. D. zrzekł się mandatu wiejskiego, więc do parlamentu wstępuje z tego okręgu wybrany na zastępcę Daszyńskiego Zygmunt Klemensiewicz, któremu przed 4 laty wydarto mandat najohydniejszymi gwałtami i oszustwami. W Krakowie również został wybrany Dr. Zygmunt Marek. Te trzy miejsca poselskie są świeżo zdobyte. Oprócz tego uzyskali ponownie mandaty: Dr. Herman Diamand i Józef Hudec we Lwowie, Dr. H. Liebermann w Przemyślu i A. Moraczewski w Stryju. Na Śląsku wybrany został Tadeusz Reger. Utraciliśmy tylko jedno miejsce poselskie — Dra Kunickiego, ale mandat ten poprzednio został uzyskany dzięki walce partji mieszczańskich — katolików i ewangielików. Teraz pogodzili się oni, poszli ławą na socjalistę i zwyciężył pastor Michejda. Do przyszłych wyborów odwojujemy i ten okręg.

Zwycięstwo towarzyszy naszych ważne jest z tego względu, iż tym razem rząd i reakcja kapitalistyczna mieli silną wiarę w możność pobicia wszystkich socjalistycznych kandydatów. Wystawiono przeciwko nim najtęższe siły, dopuszczano się skandalicznych gwałtów, rzucano pieniądze garściami. W Krakowie, w okręgu Daszyńskiego, kupiono 416 głosów, teroryzowano kolejarzy, pocztiarzy, strażaków, stróżów domów, wreszcie w Komisji wyborczej, przy rachowaniu głosów, najbezczelniej w świecie odczytywano kartki wyborcze z nazwiskiem Daszyńskiego, jako kartki, oddane na kandydata burżuazyjnego Petelenza, (który też nazywał się Ignacy); doszło do tego, iż mąż zaufania partji naszej, tow. Lorenz, musiał otworzyć okno i na cały głos zaapelować do tłumu, by nie pozwolił na fałszowanie wyniku wyborów. Wszczął się tumult niesłychany. Wzburzeni wyborcy chcieli szturmem zdobyć lokal wyborczy, sprowadzona została policja, potym szwadron ułanów, mogło dojść do rozlewu krwi, ale groźna postawa tłumu i obawa skompromitowania się poskutkowały. Nie odważono się przekręcać w dalszym ciągu woli wyborców i tow. Daszyński wyszedł 28 głosami większości, w rzeczywistości miał ich daleko więcej.

Takie same rzeczy działy się w innych okręgach. Przeciw Drowi Markowi postawiono bogatego „demokratę“, właściciela głównego pisma demokratycznego, „Nowej Reformy“. Drowi Liebermannowi unieważniono 502 głosy, a pomimo tego uzyskał znaczną większość! Przeciw tow. Diamandowi stał kandydat „ogólno-narodowej“ organizacji, niejaki Orenstein, a oprócz tego uproszono syjonistę Standa, by kandydował. Syjoniści prowadzili walkę tak, jak gdyby wybory odbywały się w Palestynie, nie w Europie. Setki płatnych agientów dniami i nocami kupowały głosy, teroryzowały wyborców, kradły legitymacje wyborcze. W niezliczonych odezwach przedstawiano Diamanda, jako „wroga narodu żydowskiego“, za to, iż on uważa się za Polaka, mówi po polsku i jest rzeczywiście przeciwnikiem syjonistyczno-bundowskich dążeń. I to nie pomogło. Tow. Diamand zwyciężył odrazu obu przeciwników, uzyskując w pierwszym głosowaniu absolutną większość głosów (przed 4 laty przeszedł on dopiero przy wyborach ściślejszych).

Przeciwko tow. Moraczewskiemu stał również syjonistyczny kandydat, który popierany był w dodatku przez rusińskich narodowców oraz, co jest niezmiernie charakterystyczne, przez narodowych demokratów. W taki sposób towarzysz nasz miał przeciwko sobie sojusz nacjonalistów żydowskich, rusińskich i polskich! Również przeciw innym towarzyszom agitowali z największą wściekłością syjoniści, którzy oszczędzali jednego tylko kandydata socjalistycznego — Dra Marka. Wogóle zatem w Galicji mowy nie było o tym nienaturalnym sojuszu, sprzecznym z taktyką socjalistyczną, jaki esdecy nasi zawarli podczas wyborów do Dumy z fanatykami i narodowcami żydowskiemi. Socjalizm polski w Galicji walczył wszędzie z nacjonalizmem i zwyciężył.

Wśród gwałtów, dokonywanych przez partje rządzące, najkrwawsze miejsce zajmuje salwa, dana w Drohobyczu przeciw wyborcom. Od kul padło lub zginęło później 30 osób, drugie tyle jest rannych. Połowę ofiar stanowią chrześcijanie, połowę żydzi. Rzeź ta wywołała skutek wręcz przeciwny zamierzeniom: kandydat burżuazyjny, choć został wybrany, jednak zrzekł się mandatu, a oburzenie przeciwko nadużyciom wzrosło powszechnie. Dość powiedzieć, iż posłowie, którzy zhańbili się w parlamencie zwykłemi kradzieżami, oszustwami i t. p., jak Wiącek, Paduch, Stohandel — przepadli teraz wszyscy. Przepadła również większość endeków (mieli 17 posłów, teraz mają tylko 10), znienawidzonych powszechnie za oszustwa wyborcze.

Ten pomyślny wynik wyborów przypisywać należy nieludzkim wysiłkom, dokonanym przez zorganizowanych robotników. Nigdy agitacja nie była prowadzona tak energicznie. Każdego wyborcę odwiedzali delegaci partji, każdego starali się przekonać; biura wyborcze funkcjonowały codzień do późnej nocy, a w dzień wyborów otwarte zostały już o 5-ej rano; podczas głosowania prowadzono ścisłą kontrolę tych, którzy oddali już kartki, a po opóźniających się wysyłano natychmiast delegatów. I gdyby Galicja była bardziej uprzemysłowiona, gdyby ilość robotników zorganizowanych mogła być większa, to nie ulega wątpliwości, iż wszędzie moglibyśmy zwyciężyć.

Pokazało się teraz, jak bezmyślne były napaści esdeków i umiarkowańców na naszych posłów i na całą Polską Partję Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska. Toż to oni krzyczeli niedawno, że proletarjat odwrócił się od P. P. S. D., gdyż ona weszła na tory „socjalpatryjotyzmu“, i t. p. brednie, za to, że towarzysze nasi wzięli udział w obchodzie Grunwaldzkim i zasadniczo stoją po stronie P. P. S. Proletarjat dał teraz doskonałą odpowiedź na te oszczerstwa.

Warto zaznaczyć, iż oprócz socjalistów wybrano po raz pierwszy 2 kandydatów t. zw. „Polskiego Stronnictwa Postępowego“, organizacji mieszczańskiej, ale bardzo radykalnej i dążącej szczerze do niepodległości. Partja socjalistyczna wezwała wyborców do głosowania za kandydatami P. S. P., ponieważ w tych okręgach nie wystawiła swych kandydatów.

I wogóle reakcja pobita została w Austrji. Stracili czwartą część miejsc poselskich „chrześcijańsko-socjalni“, rodzaj naszej demokracji chrześcijańskiej, organizacja klerykalna i wroga socjalizmowi. Upadli zupełnie klerykali w Galicji i ani jednego posła nie przeprowadzili (mieli ich pięciu). W Czechach też klerykali stracili przeszło połowę mandatów. Upadli wreszcie zupełnie klerykali żydowscy, t. j. syjoniści, którzy ani jednego posła nie zdobyli w Galicji.

Socjaliści w całej Austrji utrzymali się na dawnym stanowisku, tracąc tylko kilka mandatów (mają 82 zamiast 87). Ilość głosów socjalistycznych wzrosła znacznie. Wpływ partji naszej nie zmniejszy się zatym, ale przeciwnie spotęguje.

Święto majowe.

Tegoroczna demonstracja majowa w Warszawie przewyższyła wszystkie, najbardziej różowe oczekiwania. Pamiętać należy, iż ostatni raz świętowano u nas w sposób mniej więcej okazały w r. 1908, czyli trzy lata temu. W 1909 już na prowincji spokój był zupełny, a w Warszawie zaledwo garstka ludzi porzuciła robotę. W roku 1910 Święto majowe wypadło w niedzielę,

świętować więc nie można było, a na demonstrację sił nie mieliśmy. I w tym roku trudno było spodziewać się czegoś większego. Ale ci, którzy byli w samym ruchu robotniczym, wiedzieli, iż w tym wulkanie, na pozór wygasłym, wre i kipi we wnętrzu, że zbiera się tam gorąca lawa, gotowa wylać się nazewnątrz. Jednak i oni nie mogli być pewni, czy się demonstracja powiedzie. A potym wszystkim taki tryumf!

W Warszawie świętujących liczyć można na z górą dwadzieścia do dwudziestu pięciu tysięcy. Na prowincji świętowano tylko tu i ówdzie, ale wszędzie powiewały nasze sztandary, we wszystkich organizacjach zdawano sobie sprawę z konieczności zamanifestowania niezłomnej woli proletarjatu zerwać swe kajdany. I możemy teraz spokojnie patrzeć w przyszłość. Możemy ufać, że przyszłoroczne Święto po całym kraju rozleje się i wznowią się te czasy, kiedy robotnik polski, dumny i pewny siebie, szedł śmiało naprzód do zwycięstwa nad wrogiem.

Powodzenie Święta majowego ma znaczenie nie tylko dla tego, iż świadczy ono o niezniszczalnej sile ruchu socjalistycznego w kraju naszym. Wpłynie ono ożywczo na kraj cały, składając mu niezłomny dowód, iż ruch socjalistyczny jest jedyną siłą, która oprzeć się może prześladowaniom. A wiemy przecież dobrze, że jeżeli chorągiew buntu może się pojawić gdzie poza naszemi szeregami, to tylko wtenczas, gdy my damy przykład. W roku 1905 i 1906 burzyły się i gminy i sądy i szkoły i teatry, ale zaledwo upadł ruch robotniczy, wszystko to ucichło. Teraz kto chce, żeby kornie schylone przed caratem czoła wyprostowały się znowu, ten przedewszystkim powinien oczekiwać odrodzenia się walki rewolucyjnej proletarjatu. I to już nastąpiło.

Nie będziemy przypisywali wyłącznie sobie tego zwycięstwa. A jeżeli komu, oprócz P. P. S., przypisać należy zasługę, to przedewszystkim naszym masom robotniczym, które potrzebowały tylko trochę czasu, aby wygoić się z ran, które im zadały represje z r. 1907 i 1908. Wszelacy „esdecy“, „umiarkowańcy“, bundowcy i tym podobni, to są trupy polityczne, niezdolne już do żadnego żywego, rewolucyjnego kroku. Cóż oni robili przez ten cały czas? Siedzieli, jak żydzi nad gruzami Jerozolimy, i biadali nad reakcją, albo słali skargi do Dumy, która śmiechem szyderstwa im odpowiadała. My jedni nie schowaliśmy oręża do pochwy, ale owszem pokazywaliśmy wrogowi w miarę sił. I to musiało swój skutek wywrzeć.

Więc i tym razem rozwój historyczny stwierdził, że jedynie nasza taktyka, taktyka prawdziwie socjalistyczna, jest odpowiednią. I gdy dalej tą drogą iść będziemy, to możemy być pewni, iż zwyciężymy carat i swojski wyzysk.

Partja nasza przygotowała się energicznie do Święta Majowego. Wydaną została odezwa C. K. R., w dwuch wydaniach (jedno nie wystarczyło), dalej odezwa Warszawskiego Komitetu Okręgowego, Łódzkiego i Zagłębiowskiego. Oprócz tego wydał odezwę Centralny Komitet Związku Młodzieży Niepodległościowo-Postępowej. W organizacjach sprawa świętowania omawiana była szczegółowo, w Warszawie jednomyślnie zgodzono się, iż należy wzywać do bezwzględnego porzucenia pracy, na prowincji — postanowiono wzywać do świętowania, ale bez robienia szczególnego nacisku. Postanowienie to zostało skrupulatnie wykonane; w tych fabrykach, które posiadają naszą organizację, świętowanie było najbardziej powszechnym, jak łatwo przekonać się ze spisu fabryk, objętych demonstracją.

Na Woli strejkowało, o ile wiemy, 3000 robotników, mianowicie: Przędzalnia, Franaszek, Henneberg, Fabian, Kalmus, Ceratowa, Farbiarnia, Drezdeńska, Birkin, Sichlucki i Włodarkiewicz.

Na Mokotowie pracę wstrzymano w kilku fabrykach, u Opitza, Blaszanka i innych.

Na Pradze strejkowało 4000 robotników, mianowicie: Labor (1.200 rob.), Wulkan (1.700 rob.), Druciana (200), Farbiarnia chemiczna (40), Skoryna (30) — te w całości; oraz częściowo: Lampowa (500 z pomiędzy 700), Zabłocki (40 z pomiędzy 80).

Strejkowali wszyscy prawie mularze (4.500) i mnóstwo drobnych fachów.

W więzieniu Piotrkowskim Święto obchodzili więźniowie za pomocą wstrzymania się od spaceru, do czego przyłączyli się nawet endecy, z wyjątkiem kilku.

W Częstochowie zawieszono jeden sztandar czerwony na Zawodziu, na wielkiej topoli. Gdy policja przybyła, to nie mogła go strącić, aż nareszcie udało jej się uciąć gałąź. Drugi sztandar był na ulicy Mikołajewskiej, na drutach od telefonu. Wisiał on od 10 wieczór do 8 rano i podziwiany był przez tłumy, idące rano do pracy. Przybyło nareszcie 4 strażników z rewirowym, próbowali zepchnąć go tyką, ale im się to nie udało. Wchodzili więc na płot — też bez skutku, nawet jeden spadł, wreszcie z dachu sąsiedniego domu dostali sztandar i zawieźli go do drugiego cyrkułu. Trzeci był na drodze żelaznej Herbsko kieleckiej; wisiał od godziny 11 do $1^1/_2$ po południu; gdy go strażnicy zdjęli i wieźli do cyrkułu, to co kilka kroków rozwijali go i oglądali ku wielkiej radości zgromadzonych. Czwarty wisiał u Pelcerów od 10 wieczór do $2^1/_2$ w nocy. Piąty w „Częstochowiance“ wisiał od 11 w nocy do 7 rano. Szósty miał wisieć w fabryce „Warta“, na kominie, ale komin tak był pilnowany, iż trzeba było zmienić plan i towarzysze nasi postanowili zawiesić go na drucie, który jest przeciągnięty od budynku fabrycznego do ulicy Krakowskiej. Niestety, stał się wypadek, drut się urwał, spadł z wielkim hałasem, zbiegli się stróże, policja i trzeba było uciekać.

Wszystkie te sztandary zawieszone zostały przez naszych towarzyszy i nosiły odpowienie napisy.

W Zagłębiu też zawieszono parę sztandarów i świętowała mała garstka robotników.

W Łodzi były próby zatrzymania roboty, ale policja wszędzie była na pogotowiu w ogromnej ilości i zaaresztowała kilkadziesiąt osób. Do świętowania nie przyszło.

W Lublinie wisiały dwa nasze sztandary.

Za kordonem świętowanie było tego roku jeszcze wspanialsze, niż zwykle. W Galicji podniecała towarzyszy myśl, iż zbliżają się wybory do parlamentu, że zatym trzeba pokazać partjom burżuazyjnym siłę socjalizmu. To też w Krakowie i Lwowie odbyły się wspaniałe pochody, złożone z kilkunastu tysięcy robotników i robotnic. Zwłaszcza tego roku rzucał się w oczy liczny udział towarzyszek, rzecz dawniej dość rzadka. W obu tych miastach odbyły się zgromadzenia w salach, poczym wszyscy zebrani z chorągwiami, muzyką i śpiewem przeszli przez miasto pod pomnik Mickiewicza, gdzie wygłoszone zostały mowy. W podobny sposób demonstrowano w Przemyślu, Tarnowie, Stanisławowie, Stryju i kilkudziesięciu innych miastach. Na Śląsku w zgromadzeniach pod otwartym niebem wzięło udział około 30.000 osób.

Znamienne jest, iż w Zaborze pruskim tego roku świętowanie było bardzo okazałe. W tej części Polski ruch nasz krępowany jest nietylko przez władze rządowe, które zwłaszcza względem Polaków odznaczają się brutalnością, ale co może jeszcze bardziej jest niebezpieczne, przez brutalną i bezwzględną burżuazję niemiecką oraz klerykałów polskich. To też do niedawna ruch socjalistyczny był tam względnie słaby, pomimo sprzyjających warunków ekonomicznych, mianowicie silnego rozwoju kapitalizmu na Górnym Śląsku. I właściwie dopiero od roku można powiedzieć, iż ruch tam zaczyna obejmować szerokie masy, a doskonałym stwierdzeniem tego faktu było tegoroczne Święto Majowe, które obcho-

dzone było w dwudziestu kilku miejscowościach zgromadzeniami.

Za granicą demonstracja tegoroczna miała zwykły charakter olbrzymich zgromadzeń, pochodów, zabaw w parkach, salach lub lasach zamiejskich. Uderzały liczbą uczestników i świetnym zorganizowaniem pochody w Wiedniu, Belgji i Szwecji. Zwrócić też należy uwagę, że w Turcji, mianowicie w Konstantynopolu i Salonice towarzysze tureccy, bułgarscy i greccy skorzystali ze zdobytej niedawno swobody, by demonstrować z proletarjatem świata całego. W państwie rosyjskim, niestety, tego roku jeszcze cicho było z wyjątkiem Finlandji, gdzie demonstrowano bardzo okazale, i Rygi, gdzie odbyło się częściowe świętowanie.

Rosja i Chiny.

Od końca lutego stosunki między caratem a państwem chińskim są najgorsze, jakie tylko można sobie wyobrazić. Rosja rozdrażniła chińczyków do żywego, wystawiając szereg bezczelnych żądań: uwolnienia od cła towarów rosyjskich na pewnej przestrzeni Chin, zakładania w różnych miastach chińskich konsulatów, które otaczają swą opieką każde złodziejstwo, popełnione przez kupców rosyjskich, oraz mnóstwa innych ustępstw, które nadają państwu rosyjskiemu i znanym ze swej chciwości kapitalistom rosyjskim stanowisko uprzywilejowane w Chinach północnych. Chińczycy musieli ustąpić, zgodzili się na umowę, zapewniającą caratowi jeszcze na lat 10 dotychczasowe korzyści, ale dokonali tego pod przymusem i pełni są chęci odwetu. Carat zrobił sobie jeszcze jednego wroga, który, jak zobaczymy, może stać się z czasem bardzo niebezpiecznym.

Do końca ubiegłego wieku, to jest do r. 1900, Rosja czyniła w Azji ciągłe zdobycze. Miała ona tam do czynienia z państwami zupełnie barbarzyńskiemi, w których panowało jeszcze niewolnictwo, gdzie ludność nie rozumiała potrzeby niepodległości, bo tak była uciemiężona, że obojętne jej było, kto tam rządzi, czy miejscowy chan tatarski, czy rosyjski czynownik. W ten sposób carat podbił różne tatarskie i kirgiskie hordy, miasta, państwa, zbliżył się do granic Chin i do Japonji.

I tu miał on z początku łatwą zdobycz. W Chinach ludność była ciemna i drapieżnie uciskana przez wysokich urzędników, należących wraz z cesarzem do obcej narodowości mandżurskiej, która jeszcze w r. 1644 podbiła Chiny. W Japonji zaś rządziła szlachta, panowały tam stosunki podobne do tych, które doprowadziły kiedyś Polskę do upadku. Rosja z tego skorzystała, odebrała Chinom ogromny szmat ziemi nad Oceanem Spokojnym; a Japończykom zabrała wyspę Sachalin i urządziła tam katorgę, w której dręczyła naszych więźniów.

Z czasem zaczęło się to zmieniać. Pierwsi zbudzili się Japończycy. W siódmym dziesięcioleciu ubiegłego wieku (wkrótce po ostatnim powstaniu polskim) odbyła się tam rewolucja, po której władza została odebrana szlachcie, a zaprowadzone zostało cesarstwo z parlamentem i konstytucją. Jednocześnie japończycy zaczęli wprowadzać europejskie szkoły, uniwersytety, budować koleje, tworzyć armję na sposób europejski. Widząc niebezpieczeństwo, które groziło im ze strony Rosji i innych państw, japończycy starali się uzbroić i obronić swój kraj jak najlepiej, pojmując, że teraz, po dokonanej rewolucji, bronić mają i ojczyzny i swobody przed despotyzmem rosyjskim. To też po upływie 30 lat Japonja przekształciła się w państwo zupełnie nowożytne, o kulturze daleko wyższej, niż rosyjska, i gdy przed laty 7 zaborczy carat wyciągnął swą łapę po Koreę, półwysep, znajdujący się pod wpływem japońskim, to rozpoczęła się wojna, która przyniosła zupełną klęskę Rosji. Ku zdumieniu świata całego, państwo o 50 miljonach mieszkańców zwyciężyło olbrzyma, mającego 140 miljonów poddanych. Ale też każdy żołnierz japoński gotów był oddać swe życie za ojczyznę i wolność, oficerowie byli ludźmi wykształconemi, kierownictwo doskonałe, broni i żywności nie brakło nikomu, gdy w wojsku rosyjskim żołnierz szedł do walki niechętnie, głodny był i źle obuty, a oficerowie pili, kradli i grali w karty.

Podobnego rodzaju przemiana odbywa się obecnie w Chinach. Już od dłuższego czasu pojawiali się tam ludzie, którzy odczuwali całe poniżenie kraju, wyzyskiwanego nikczemnie przez chciwą klasę wysokich urzędników oraz przez kapitalistów europejskich, popieranych przez swe rządy. Jeden przykład odmaluje położenie Chin. Kupcy angielscy przywożą tam z Indji opjum, czyli wyciąg z maku, którym ludność upaja się gorzej, niż u nas wódką. Palacz opjum staje się po pewnym czasie niezdolnym do pracy, nabiera popędów zbrodniczych, często warjuje. Rozpoczęła się w Chinach agitacja przeciwko temu zgubnemu nałogowi, która doprowadziła do zakazu palenia opjum. Ale na tym straciliby kapitaliści angielscy. I oto rząd angielski zażądał zniesienia zakazu, a gdy nie mógł dobić się swego, wszczął wojnę z Chinami, pobił z łatwością ich armję, uzbrojoną w łuki i dzidy, spalił różne miasta i zmusił chińczyków do zawarcia umowy, która dozwala wwozić do Chin ogromną ilość opjum. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć więcej, najbardziej zaś dali się chińczykom we znaki „biali barbarzyńcy“, to jest wojska rosyjskie, niemieckie i inne, gdy one przed 12 laty weszły do stolicy, tam mordowały tysiącami ludność i zagrabiły ogromne skarby.

Wszystko to zaczęło wytwarzać w Chinach gorące dążenie do reform, do konstytucji, któraby dała rządy w ręce całego ludu, do swobód.

Powodzeniu tego ruchu sprzyjały dwie okoliczności. Jak już powiedzieliśmy, Chiny rządzone są przez mandżurów, którzy stanowią tam rodzinę cesarską i klasę wyższych urzędników, wyzyskują lud i są przez to mocno znienawidzeni. To ułatwia agitację za konstytucją. Powtóre — nędza panująca wśród ludności sprzyja rozwojowi myśli socjalistycznych, tak że w bardziej przemysłowych i oświeconych prowincjach istnieją silne, tajne związki socjalistyczne, porywające się nawet do broni w obronie praw ludu. Rewolucja, która się obecnie odbywa w południowych Chinach, nosi silne zabarwienie socjalistyczne.

Pierwsi ludzie, którzy głosili potrzebę przekształcenia Chin, spotykali się z drapieżnemi prześladowaniami. Zwolenników reform więziono, torturowano, skazywano na śmierć. Powoli jednak ilość ich zaczęła się bardziej powiększać, a jednocześnie rząd zastraszony był ruchem, skierowanym przeciwko rodzinie panującej, oraz ruchem socjalistycznym. I ostatecznie rząd, aczkolwiek niechętnie, zaczął ustępować. Prasie dano pewną wolność, otworzono szkoły, urządzone po europejsku, wreszcie zaprowadzono samorząd w prowincjach. Rady prowincjonalne, gdy się zeszły, zaczęły domagać się zwołania parlamentu. Wreszcie rząd, pod groźbą rewolucji, wybuchających w różnych częściach państwa, ustąpił i postanowił zwołać parlament. Ma to nastąpić w ciągu jednego roku.

Jednocześnie rząd, z obawy przed najazdem rosyjskim, zaczął tworzyć armję, uzbrojoną i wymusztrowaną po europejsku. Gdy w Chinach zostanie zaprowadzona powszechna służba wojskowa i gdy żołnierz chiński przeniknie się tymsamym duchem, co japoński, wtedy państwo to stanie się potęgą, która srogo odpłaci Rosji za dawne upokorzenia. Chiny mają 450 miljonów mieszkańców, trzy razy więcej, niż Rosja cała. To też dzisiejsze posiadłości rosyjskie w Azji, mianowicie Sybir i Azja środkowa, wystawione są na wielkie niebezpieczeństwo.

Dotąd w Chinach nie zwyciężyło jeszcze ostatecznie stronnictwo rewolucyjne, ale jest to tylko sprawa czasu. Każda zaś zaczepka Rosji przyczynia się do wzrostu uczuć patryjotycznych w Chinach, daje materjał agitacyjny zwolennikom konstytucji i przyśpiesza odrodzenie państwa chińskiego. W ten sposób rabusie, którzy w imieniu rządu rosyjskiego znęcają się w Syberji nad własną ludnością i nad chińczykami, sami sobie grób kopią.

NOTATKI.

Groźba pogromów.

Osławiony Puriszkiewicz, wódz czarnej sotni rosyjskiej, godny członek Dumy chuligańskiej, wniósł interpelację*) w Dumie, gdzie zapytywał, czy rząd zechce ukarać sprawców rzekomego mordu rytualnego, który miał być popełniony przez żydów na chłopcu chrześcijańskim. Puriszkiewicz wiedział bardzo dobrze, że jest to wierutna bajka, która została obalona szeregiem dowodów, ale ponieważ rzemiosłem jego jest podjudzać ciemne masy rosyjskie przeciwko żydom i polakom, więc korzysta on z tego, że jest posłem do Dumy, aby rozsiewać podobne brednie. Duma, co prawda, odrzuciła interpelację, ale poważna ilość posłów głosowała za Puriszkiewiczem.

Sprawa ta została rozdmuchana przez czarnosecinne gazety rosyjskie, które zupełnie wyraźnie zaczęły podburzać lud do pogromów. A wiadomo, czym są pogromy w tym kraju, do którego część naszych żydów z takim utęsknieniem zwraca oczy! Wbijanie gwoździ do głowy, obrzynanie piersi kobietom, rozpruwanie brzuchów kobietom brzemiennym — to wcale nie są najokrutniejsze z katuszy, zadawanych żydom w Rosji. I rzeczywiście, już nawet w jednym mieście (Nieżyn) pogrom się odbył.

C. K. R. partji naszej, w przewidywaniu, że niecny rząd rosyjski zechce i u nas podobną agitację rozpocząć, wydał odezwę, w której ostro wystąpił przeciwko praktykom pogromowym. Obowiązkiem wszystkich towarzyszy jest zwracanie bacznej uwagi, czy gdzie taka agitacja się nie rozpoczyna. Jednocześnie powinni oni, tam gdzie stykają się z narodowcami żydowskiemi, wskazywać im, że ich napadanie na polskość, rugowanie języka polskiego, a zwłaszcza sympatje do Rosji są najlepszym środkiem pomocniczym dla antysemitów.

Rocznica.

Dnia 24 czerwca upłynęło 5 lat od śmierci towarzysza Franciszka Morawskiego w Katowicach, na Śląsku. Partja nasza zaboru pruskiego postanowiła uczcić to smutne wspomnienie uroczystym odsłonięciem pomnika, postawionego zmarłemu towarzyszowi na grobie, oraz dwudziestutrzema zgromadzeniami publicznemi, odbytemi tegoż dnia w różnych miejscowościach. Tow. Morawski był jedną z najdzielniejszych i najsympatyczniejszych postaci ruchu naszego. Z zawodu stolarz, później wydawca „Gazety Robotniczej", M. agitował niezmordowanie jeszcze za czasów tak zwanych „praw wyjątkowych", kiedy stosunki polityczne nie o wiele były lepsze w Prusiech od stosunków naszych. To też M. ciągle karały władze niemieckie więzieniem, w którym przebył ogółem osiem lat.

Ostatni, trzyletni pobyt w więzieniu zrujnował doszczętnie zdrowie tow. Morawskiego, tak, że wkrótce po wyjściu choroba dobiła go. Zeszedł do grobu, opłakiwany przez ogromne rzesze robotników i przez wszystkich, którzy go znali. Był to człowiek, który nie miał nieprzyjaciół; nawet przeciwnicy polityczni szanowali prawość jego charakteru. Proletarjat zachowa wdzięczną pamięć o nim w swym sercu.

Bojkot szkół rosyjskich w Królestwie.

Narodowa Demokracja na swym czerwcowym zjeździe uchwaliła wezwać społeczeństwo do zaniechania bojkotu gimnazjów rosyjskich, uniwersytetu i politechniki i do posyłania dzieci do tych przybytków ucisku, ogłupiania i demoralizacji. Panów tych zawsze korciło, że wśród mieszczaństwa zachował się dotąd ślad ruchu rewolucyjnego w postaci bojkotu szkół carskich. To też przygotowywali oni ten zamach oddawna i teraz cichaczem go wykonali. Proletarjat socjalistyczny najmniejszej na to uwagi nie zwróci i jak dawniej z nienawiścią odnosić się będzie do szkoły rządowej. A obok endeków staną tylko w braterskim sojuszu esdecy, którzy ciągle tęsknią do języka rosyjskiego!

Robotnicy niemieccy przeciwko szlachcie i wódce.

Jeżeli burżuazja jest wrogiem klasy robotniczej, to jeszcze gorszym jej przeciwnikiem są szlachcice-obszarnicy. Klasa ta, przywykła do rządów bezgranicznych w swych folwarkach i do bezwzględnego wyzyskiwania parobków, odnosi się przytym z nienawiścią do wszelkiego postępu, stara się zaprowadzić wszędzie klerykalizm (rządy księżowskie) i pomaga każdemu rządowi despotycznemu. Szlachcic, ksiądz i strażnik ziemski — to trójca sprzymierzeńców, nawet u nas, gdzie ten strażnik jest przecie sługą rządu najezdniczego. W parlamentach szlachta stanowi zwykle stronnictwo konserwatywne, wrogie wszelkiej wolnej myśli. A z wszystkich konserwatystów świata najdrapieżniejsi chyba są niemieccy (nie bierzemy pod uwagę oczywiście czarnosecińców rosyjskich, gdyż to nie jest partja polityczna, ale banda dzikich zwierząt).

Partja socjalistyczna niemiecka oddawna toczy zaciętą walkę z konserwatystami, którzy stanowią główną podporę reakcji i ucisku w Niemczech. Można śmiało powiedzieć, że gdy potęga konserwatystów będzie złamana, to Niemcy zamienią się w państwo daleko demokratyczniejsze, niż dzisiaj, czego dowodem są Niemcy południowe, gdzie konserwatystów jest daleko mniej, niż w Prusiech. Otóż robotnicy niemieccy wpadli na doskonały pomysł zadania ciężkiego ciosu szlachcie, a jednocześnie całej reakcji. Mianowicie postanowili bojkotować wódkę, aby przez to zmniejszyć olbrzymie dochody, jakie szlachta czerpie z gorzelni, a zarazem dać się we znaki rządowi, który pobiera podatek od wódki.

Postanowienie to zapadło na zjeździe niemieckiej partji socjalistycznej w Lipsku, r. 1909. Gdy to uchwalano, wielu towarzyszy odnosiło się do sprawy z niedowierzaniem, twierdząc, że robotnik zbyt przywykł do wódki, by mógł jej się wyrzec (piwa nie nostanowiono bojkotować). Tymczasem rzeczywistość przewyższyła pajśmielsze marzenia.

Wyrób alkoholu wynosił w Niemczech z r. 1908 na 1909 hektolitrów 4,225.000. Ilość ta spadła po zjeździe lipskim do 3,641,000. Czyli, że ilość alkoholu wyrabianego zmniejszyła się o 614.000 hektolitrów, to jest o jedną szóstą część!

Jeszcze bardziej spadła konsumcja czyli spożycie alkoholu, mianowicie z 2,650.000 hektolitrów na 1,769.000 hektolitrów, to jest o jedną trzecią część! Jeżeli zważyć, że są całe okolice, gdzie socjaliści nie mają jeszcze dostępu, to oceni się dopiero, co to jest zmniejszyć spożycie wódki o 86 milionów litrów na rok!

Właściciele ziemscy stracili na tym kolosalne sumy. Wiele gorzelni zamknięto zupełnie. Państwo miało dochodu z wódki o 34 miljony marek mniej (17 miljonów rubli). A jaką korzyść klasie robotniczej przyniosło zmniejszenie się ilości pijaków!

Kiedyż to my będziemy mogli u siebie rozpocząć ruch tego rodzaju, zbojkotować wódkę i odebrać rządowi carskiemu najważniejsze źródło jego dochodu? Królestwo dało w r. 1907 dochodu państwowego z monopolu 43 miljony rubli. Gdybyśmy zatym mogli zbojkotować wódkę w takim stopniu, jak towarzysze niemieccy, to rząd carski utraciłby na tym czternaście miljonów rubli rocznie!

*) „Interpelacja", to znaczy zapytanie do prezesa ministrów, czy on chce to lub owo zrobić.

Korespondencje.

WARSZAWA.

Strejk u Krywickiego. Nasza organizacja od dłuższego czasu była zawiadomiona, że nieznośne stosunki, panujące w fabryce obuwia R. A. Krywickiego (dzielnica Powązkowska), wymagają zbiorowej akcji robotniczej. Zgodnie ze wskazówkami, wypracowanemi przez W. K. O., towarzysze nasi zbadali sprawę i przekonali się, że żądania, mające być wystosowanemi do zarządu fabrycznego, są poważnie obmyślane, że strejk jest koniecznością i że towarzysze, pracujący w fabryce, zdecydowani są przecierpieć wszystkie przykrości, które strejk zwykle za sobą pociąga. Organizacja nasza wzięła zatym czynny udział w strejku (który rozpoczął się dnia 1 kwietnia), wydała odezwę, wogóle czyniła wszystko, co mogło zapewnić zwycięstwo.

Żądania były następujące:

1. Przywrócić oberwane płace.
2. Usunąć znienawidzonego majstra.

Na opuszczone przez robotników miejsca czterej majstrowie, prowadzący robotę, przyjęli nowych ludzi. Wtedy organizacja zwróciła się z żądaniem zaprzestania najmu i roboty. W odpowiedzi — zaczęto aresztować strejkujących. Przed fabryką zjawiła się policja i pilnie baczyła, czy kto ze strejkujących się nie zbliża. Ale wszystko to nic nie pomogło. Łamistrejki pracowały źle, zarząd widział, że nie przełamie solidarności robotniczej, i wreszcie ustąpił i większa część żądań robotniczych została uwzględniona. Przebiegu strejku nie podajemy, gdyż pisały o tym dostatecznie pisma legalne.

Stolarze. W chwili, gdy to piszemy, rozpoczął się strejk stolarski. I ta sprawa rozpatrywana była od kilku miesięcy, gdyż w stolarstwie panuje znaczne ożywienie, tymczasem płace znajdują się na tym poziomie, do którego zostały zniżone po upadku ruchu rewolucyjnego. Trudność dobrego zorganizowania akcji zawodowej wśród stolarzy polega na tym, że w fachu meblowym istnieją tylko dwie większe fabryki, reszta zaś są to warsztaciki, albo firmy, oddające roboty pojedyńczym majstrom. Nie jest to jednak przeszkoda, niemożliwa do pokonania. Co się tyczy tartaków, to choć tam również płace podległy znacznemu obniżeniu, ale sytuacja wygląda gorzej, gdyż pracuje tam jeszcze ogromna ilość robotników zupełnie nieuświadomionych.

Gazownia miejska na Woli. Strejk w gazowni, o którym gazety szeroko pisały, wywołany został nietylko przyczynami ekonomicznemi, ale również powodami natury moralnej. W gazowni od pewnego czasu zakorzenił się zwyczaj, że robotników starszych wyrzuca się na bruk, a na ich miejsce przyjmuje się nowych, którym się daje gorsze płace; do tego przybywa złe obchodzenie się inżynierów z robotnikami, rozplenienie się szpiclów fabrycznych, którzy zatruwają życie pracownikom i często fałszywemi donosami rujnują egzystencję ludzi, czyniąc przytym zadość swej zemście osobistej; wreszcie zaprowadzono tam nowe przyrządy, które byłyby dobrodziejstwem w ustroju socjalistycznym, ale dziś pozwalają zmniejszać ilość robotników. Przebieg strejku jest znany.

Aresztowania wśród młodzieży szkół średnich. Już dwukrotnie ochrana i policja z wielkim trzaskiem aresztują dziesiątkami całemi uczniów i uczennice polskich gimnazjów prywatnych. Takie aresztowania odbyły się w Warszawie (dwukrotnie), w Łomży, Łowiczu, Suwałkach, Kaliszu, Piotrkowie (jednego ucznia), Wilnie, może jeszcze gdzieindziej. Naszej organizacji uczniowskiej prześladowania nie dotknęły wcale. Musimy tu jednak zwrócić uwagę na pewien niedorzeczny i szkodliwy zwyczaj, rozpowszechniony w sferach uczniowskich. Oto rozpanoszone jest tam pisanie do siebie listów ze zwierzeniami; listy te potym są przechowywane i gdy policja przypadkiem przyjdzie z rewizją do jednego domu, to znajduje tam materjał dla następnej rewizji i tak dalej. Tym razem alarm wyszedł zdaje się z Łomży. Młodzież warszawska uprzedzona była o tym, ale nie przedsięwzięła odpowiednich ostrożności i ochrana obłowiła się w Warszawie na tyle, że miała potym materjał do dalszych prześladowań na prowincji.

Tego rodzaju niedorzeczne postępki powinny być surowo karcone, a osobniki, które ich się dopuszczają, muszą być usuwane z wszelkich, choćby najniewinniejszych, oddanych samokształceniu organizacji. Jest to bowiem igranie z cudzą swobodą i szczęściem, które wynika zapewne tylko z lekkomyślności, ale skutki pociąga za sobą te same, co zła wola.

Fabryka guzików Starka. Mieliśmy bezrobocie. D. 24 marca stanął oddział maszynkowy, stawiając żądania: 1) podnieść płacę, 2) przyjąć wydalonych niesłusznie towarzyszy pracy. Po trzech dniach, 28-go, przystąpiliśmy do roboty, uzyskując częściowe zadośćuczynienie. Zapłacono lepiej i przyjęto wydalonych. Dawny zarobek mężczyzny wynosił 13—16 kop na godzinę, kobiety 35—40 kop. na dzień. Podwyższono mężczyznom o 3 kop. na godz., kobietom o 10 kop. na dzień. Cały zakład zatrudnia 70 pracowników płci obojga, a oddział maszynkowy 24 osoby.

Bezrobociem kierowała nasza organizacja. Zaznaczyć trzeba i podnieść, że kobiety stokroć żywiej i liczniej występowały wobec fabrykanta, niż mężczyźni.

Fach piekarski. Polski lud robotniczy przekonywa się coraz bardziej, że niepodobna prowadzić jedynie walkę ekonomiczną i że ten, kto chce zwalczać wyzysk, musi jednocześnie starać się o zniesienie dzisiejszego ustroju politycznego. Coraz powszechniejsze staje się zrozumienie, że pierwszym szczeblem do socjalizmu jest niepodległa republika demokratyczna polska i dla tego też coraz większe masy robotników stają pod tym sztandarem socjalistycznym, na którym wypisana jest niepodległość. Daje się to zauważyć nawet wśród towarzyszy z innych obozów, którzy przechodzą do naszych szeregów.

Jednym z przejawów takiego ruchu jest szerzenie się naszych poglądów wśród robotników fachu piekarskiego. Dziś organizacja obejmuje poważny zastęp towarzyszy piekarzy. Koło zawodowe piekarskie rozwija się, odbywają się stale zebrania Komitetu Zawodowego i Biur dzielnicowych. Organizacja wyszukuje pracę towarzyszom, którzy jej są pozbawieni, i opiekuje się więźniami politycznemi.

Z przykrością musimy tu zaznaczyć fakt, że oprócz walki z rządem i wyzyskiem, musimy siły nasze wytężać jeszcze w jednym kierunku — żeby bronić się od napaści członków „Związku Robotników Przemysłu Mącznego Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy". Zwracamy im tu uwagę, że walka, jaką oni z nami toczą, tylko ujmę im przynosi, nie próbują oni bowiem wcale dyskutować, ale używają pogróżek, wymysłów, wreszcie — zwykłych napaści. Takiej broni robotnik prawdziwie uświadomiony nie powinien wcale używać. Przyświeca nam przecie jeden i ten sam cel — zwycięstwo socjalizmu. Idziemy, co prawda, innemi drogami, ale nie kłócić się i wymyślać sobie powinniśmy, lecz te drogi badać i porównywać. Dyskusja, przekonywanie się wzajemne korzyści może przynieść, ale zła ta sprawa, która inaczej, jak tylko gwałtem działać nie potrafi. Składa ona w ten sposób najlepszy dowód, na jak kruchych opiera się podstawach. Znane są przecież te stronnictwa, które podobnemi środkami walczyły, a nic wspólnego nie miały z interesem robotnika. Dla czegóż członkowie organizacji S. D. tąsamą drogą postępują?

Jak podobna taktyka korzystna jest dla rządu, tego dowodzi Święto Majowe. Towarzysze z Koła Zawodowego P. P. S. postanowili powstrzymać się od pracy. Trzeba było jednak porozumieć się z drugą organizacją. Tymczasem okazało się to niepodobieństwem, gdyż strona druga nie chciała się porozumiewać. Wynik był taki, że powstrzymanie się od pracy okazało się niemożliwym *).

ZAWIERCIE.

Zawiercie. Od grona mężów zaufania partji naszej z Zawiercia otrzymujemy następujące wezwanie:

Nie tak dawne są czasy, gdy robotnik polski pod wpływem uświadomienia socjalistycznego rósł w siłę, a organizacja potężniała z dniem każdym. I działo się tak nietylko w całym Zagłębiu, ale i u nas w Zawierciu, do którego fabryk, a zwłaszcza do przędzalni Towarzystwa Akcyjnego, napływa ciągle taka masa nieuświadomionego proletarjatu ze wsi, ludzi, którzy myślą tylko o tym, by nędznych parę groszy zarobić. A pytamy się was, Towarzysze z Zawiercia, jak stoimy obecnie? I odpowiedź wasza może być tylko jedna: stoimy źle, organizacja osłabła, wróg podniósł hardą głowę i chce nas znowu zakuć w kajdany niewoli.

Towarzysze! Różne czynniki złożyły się na ten stan ujemny. A więc: wrogie napadanie na nas Narodowej Demokracji, „ugody" i stowarzyszenia chrześcijańskiego; dalej brak ścisłej organizacji, dobrze funkcjonującego Komitetu Dzielnicowego; po trzecie — nieregularne przysyłanie nam wydawnictw partyjnych, co ujemnie wpływa i na uświadomionych towarzyszy i na ogół robotniczy; wreszcie — obniżenie poczucia obowiązku u towarzyszy, źle wpływanie podatku partyjnego, co musi rozluźniająco działać na partję, która, chcąc być silną i działać, musi posiadać na to potrzebne kapitały.

A to wszystko dzieje się w czasie, kiedy rząd coraz gwałtowniej łapę swą na nas nakłada, zgraję szpicli ściąga zewsząd, aresztuje naszych towarzyszy, w całym kraju gospodaruje, jak u siebie; kiedy fabrykanci i dyrektorowie wraz z ugodą gnębią i wyzyskują, niszczą najżywotniejsze siły robotnika polskiego. Jednocześnie zaś co widzimy w innych krajach? Portugalja wyzwoliła się od swego tyrana i teraz lud tam rządzi. Persja, na którą rząd Mikołaja takie siły zgromadził, broni się skutecznie. Mamy my jedni znosić ciągle hańbę i upokorzenie? Czyż mamy doczekać się tego czasu, kiedy robotnikowi polskiemu, w krwawym pocie swego czoła zdobywającemu kęs chleba marnego, nawet oddychać nie będzie wolno!

Nie, towaszysze robotnicy!

Niewolno nam zapominać o naszych zadaniach, o zadaniach rewolucyjnego proletarjatu polskiego. Nie będziemy, jak za lat poprzednich, niememi świadkami wypadków, kiedy proletarjat uświadomiony, nie będąc w stanie zapobiec wybuchom walk żywiołowych, poniósł klęskę i utracił najlepsze swe siły, a zmarnował doskonałą sposobność zwycięstwa.

Więc wyciągnijmy nasze spracowane robotnicze dłonie po Sztandar Czerwony, stargany krwiożerczą dłonią najezdniczego rządu cara Mikołaja! Weźmy się raźnie do pracy organizacyjnej, odbudujmy, co upadło z winy wrogów i przez nasze własne niedbalstwo. A nie myślmy tylko o sobie. Nieśmy uświadomienie do bratnich grup robotniczych w kraju naszym, wyciągnijmy dłoń do rewolucji rosyjskiej. I gdy ramię do ramienia przyłożymy, to jak ongi samowładny Manuel ze swą zgrają zbirów zadrżał i uciekł przed rewolucją, tak też przed naszą ciężką dłonią pierzchnie najazd, ustanie wyzysk, a zwycięży idea rewolucyjna, myśl P. P. S.

Huta Erbego. Na początku roku bieżącego młody A l e k s a n d e r E r b e, chcąc zrobić przyjemność swemu papie i uczcić jubileusz 25-lecia istnienia huty, zażądał od robotników składki. Niestety, jedni przez bojaźń, drudzy wręcz bezmyślnie składali się, od 1 rb. do 3 rb., i za te pieniądze odbył się bal u fabrykanta, a robotnicy nie dość, iż nie dostali żadnego polepszenia bytu, ale im teraz obciągają przy każdej wypłacie po 4—5 rubli, tak że niejeden bez grosza idzie do domu. Zapobiec temu może tylko ścisła organizacja robotników; inaczej przyjdzie nam wszystkim zginąć.

Huta Hultschyńskiego. Przyjmowanie i wydalanie robotników dokonywane jest u nas przez p. S. M a l i n o w s k i e g o. Łajdak ten nie dość, że naznacza płace, za które wyżyć niepodobna, po 50 do 65 kop. na dniówkę, ale wyzyskuje nieszczęsnych kandydatów w ten sposób, że odsyła ich do swej przyjaciółki, s i o s t r y k s i ę d z a B a r c z a, a ta każe im najprzód pracować u siebie w polu za marne pożywienie, bez płacy, czasami do dwuch miesięcy. I są ludzie, którzy się na to zgadzają! A potym, gdy nareszcie p. Malinowski ich raczy przyjąć, to najprzód wyrzuci jakiego starego robotnika, lub tego, na którego mu doniesiono, iż jest socjalistą, a potym przyjmie dopiero tego kandydata. Brutalnie obchodzi się też z robotnikami werkmistrz, W. Belczyk.

ŁÓDŹ.

Z fabryki Wojdysławskiego. Dawno nie podawaliśmy od siebie wiadomości. Ruch organizacyjny idzie powoli, brak ludzi odpowiednich po temu. Starzy towarzysze rozkonspirowani, nasi młodzi na Syberji, a nowi młodzi nie mieli możności urobienia się. Niedawno byliśmy świadkami mocno pouczającego, znamien-

*) Towarzyszom z Koła Zaw. Piekarzy zwracamy uwagę, że wszelkie porozumiewanie się z esdekami kończyło się tak samo, jak powyższe. Jest to zupełnie próżna praca, gdyż kierownicy esdecji są ludźmi, którzy zupełnie nie mają na widoku interesów proletarjatu całego, ale tylko swój kramik partyjny.

Redakcja.

nego wypadku. Popsuła się maszyna główna — i fabryka musiała stanąć. Właściciel za stracony czas ofiarowywał po 3 rb. na osobę. Wydało nam się za mało. Urządziliśmy bezrobocie. I jak tylko praca ustała — znaleźli się pośród robotników jacyś samowolni „delegaci", którzy udali się do cyrkułu policyjnego. Policja z otwartemi rękoma przyjęła „delegatów", obradowali z niemi komisarze, rewirowy przyszedł do fabryki wygłosić mowę kojącą i... po kilku dniach „delegaci" dostali się pod klucz. Dziwne, że dotąd jeszcze nie brak nieszczęśliwych głupców. Są tacy, których nie uleczyła zapłata za rok 1905.

Z pracowni kolejowej na Widzewie. Organizacja nasza zatrzymała się u nas w swoim rozwoju. Kilkunastu mniej lub więcej starych towarzyszy poprzestaje na swej liczbie.

Mieliśmy szkołę partyjną, która składała się początkowo z sześciu towarzyszów. Szkoła odbyła szereg wykładów. Potym została rozwiązana. W skład szkoły wchodzili właśnie starsi towarzysze, którzy chcieli uściślić swe wiadomości. Na razie nie można utworzyć nowej szkoły. Brak młodszych.

Życie nasze zaczyna obfitować w niespodzianki. Oto przed paru tygodniami wydalony został jeden z robotników bez najmniejszych powodów. Wydalony udaje się do naczelnika i tu dostaje wyjaśnienie, że to sprawa z „wyższą władzą". Wtedy robotnik ów zgłasza się do naczelnika żandarmerji — i tu go objaśniają, że o niczym nie wiedzą. Dziwnie grzeczny sposób usuwania ludzi! Wydalony już nie znajdzie miejsca u nas w pracowni, a pracował przeszło 17 lat i był pracownikiem bez zarzutu. Przeciw takiemu postępowaniu powinniśmy wystąpić jako towarzysze pracy. Jakież tu mogło być wystąpienie? Stanowimy mniejszość, większość to groszoroby, przyjęci na kolej za łapówki, przez poparcie „grubych ryb". Należałoby zażądać przyjęcia wydalonego w sposób wyraźny. Jednak nie można było tego przeprowadzić. Przepłoszeni „ojcowie rodzin" ani myśleliby o upomnieniu się o kogo. Delegaci nasi widać są do... niczego. I oni podszyci są napewno nie odwagą. Mieszany do najwyższego stopnia skład pracowników utrudnia każdy wspólny krok.

Zmieniony cennik z roku 1893 nie pozwala zarobić dostatnio. I gdyby nie dodatki — nadwyżki, udzielane z woli majstra — byłoby źle.

Większość kolegów — to stado plotkujących bab. I tym tylko różnią się od nich, że piją na umór, bo to... wolno... Szynki otwarte, a na każdej butelce cichy stempelek rządowy. Bodaj to pijacki stan! O niczym pamiętać nie trzeba.

Nie tak dawno niektórzy rzemieślnicy „budowali" swą rewolucyjnością. Trzeba wiedzieć, że robili ozdobne szafy, biurka, komody i inne sprzęty — dla żandarmów. A naczelnik żandarmerji — ten opływał we wszystko. Zrobiono mu nawet ołtarz pokojowy. Już to żandarm ma się dobrze przy polskim naiwnym rzemieślniku, któremu, w większości, obcy jest teraz wszelki ruch, a nawet poczucie czci.

Niech towarzysze nasi nie tracą nadziei. Chwilowa cisza — to jeszcze nie koniec nasz. Mniej pić, więcej uczyć siebie i innych.

Z fabryki Kunicera. Dotąd nie mieliśmy drogi do organizacji. Jest nas tu ze trzystu towarzyszy. Już stworzyliśmy nową radę fabryczną, z czasem puścimy szkoły w ruch szóstkami. Śpiochy niech się budzą z legowiska, bo czas!

CZĘSTOCHOWA.

Fabryka „Warta". Praca odbywa się u nas na 2 zmiany: dzienna od 6 i pół rano do 6 wieczór, z półtoragodzinną pauzą, nocna od 6 i pół wieczór do 4 rano z pauzą półgodzinną. Zarobki od 3·60 rb. do 7 rb. na tydzień, co przy drożyźnie teraźniejszej zupełnie nie wystarcza na utrzymanie, szczególnie z rodziną.

Mamy tu niejakiego p. Bednarskiego, którego fabryka zrobiła kontrolerem, a który jednocześnie spełnia funkcje felczera (obok 2 doktorów). Jest to coś zupełnie skandalicznego, gdyż człowiek ten pojęcia nie ma o medycynie, lekarstwa poznaje po zapachu, a gdy jest zakatarzony, to daje np. terpentynę zamiast kamfory i zamiast leczyć, do grobu ludzi wpędza. A zarazem gra on rolę pieska fabrycznego, zaprowadził barjerki przy wyjściu dla ułatwienia rewidowania robotników, szpieguje, czy kto w ustępie nie pali papierosa i nakłada kary od 15 do 25 kop. itp.

Drugim takim typem jest pisarz nocny Bałmert, który między innemi czynnościami stawia znaki na kartkach, wydawanych chorym dla doktora. Chory z taką kartką nie zostanie zwolniony przez doktora. Ma to na celu zapewnienie fabryce dostatecznej ilości rąk roboczych.

Gdy tylko w fabryce naszej wzrośnie uświadomienie klasowe i poczucie solidarności, oraz spotęguje się organizacja, to jedną z pierwszych czynności naszych będzie wystąpienie przeciw tym jegomościom.

Huta Raków. W hucie naszej w ostatnich czasach ruch znacznie się powiększył. W oddziale dużej walcowni dawniej pracowano 15 dni w miesiącu, dziś wszystkie dni oprócz świąt. Powinnyby zatem podnieść się i płace. Tymczasem tak nie jest. Przy tregrach, przy których dawniej najlepsze były zarobki, teraz obcięto płace do połowy.

W dodatku wyzysk doprowadzony jest do ostatnich granic przez niektóre jednostki. Należy do nich przedewszystkim inżynjer Piotrowski. W dni wolnościowe pan ten wołał do robotników: „Kochani bracia, pójdziemy ręka w rękę, bo wspólne są cele i ideały nasze". Teraz głosi „ideał", że robotnik przy akordzie nie powinien więcej zarobić niż rubla, a przy dniówce 1/2 rubla. W magazynie oddziałowym zmniejszył płacę, a gdy robotnicy przyszli żądać dawnego etatu, powiedział im, że tam praca jest tak lekka, że mogą żywić się samą gorącą wodą. Trzeba zaś nazwać złodziejstwem sposób, w jaki pan ten odtrąca robotnikom szmelc. Podczas gdy zwykła norma odtrącania szmelcu jest 5 na 100, to on na 100 pudów żelaza handlowego odtrąca 15, a od uniwersalnego 25. W ten sposób zmniejsza zarobek przeciętnie o piątą część.

Pomaga mu w tym gorliwie wspominany już nieraz w pismach naszych majster Kwiatek, który, jeżeli to możliwe, przewyższa go nawet podłością, stawia jednego robotnika, gdzie dawniej pracowało trzech, starszym daje gorszą robotę itd. Przytym ostrzegamy, że ma on stosunki z policją.

Trzecim w tym chórze jest Agneża, kontroler oddziału W. Gdy robotnik, znużony 36 godzinną, a nawet 48 godzinną pracą (bo i taka bywa!), mimowoli przymknie oczy, pan ten budzi go brutalnie, za co go nawet robotnicy przezwali „budnikiem".

Działalność tych panów jest doskonałym sposobem dla przekonania robotników, jak odmienne są ich interesy od interesów kapitału, to też garną się oni do nas coraz chętniej i wkrótce będziemy mogli wspólnemi siłami wystąpić przeciwko naszym wyzyskiwaczom.

Pokwitowania.

Do kasy W. O. wpłynęło: Stanisławski rb. 51·—, Zdzisławski rb. 25·—, Nauczycielka rb. 3·—, Ludwiński rb. 100·—, Wład. Step. rb. 500·—, Step. Stol. rb. 31·20, H. Małecki rb. 150·—, Charków rb. 80·—, Soda rb. 100·—.

Do kasy C. K. R. wpłynęło: Od ms. rb. 250·—, b. rb. 25·—, i. rb. 100·—, m. rb. 100·—, k. rb. 50·—, K. rb. 15·—, Ameryka kor. 10·— (rb. 4·—).

WARSZAWA.

Dół. Kwiecień: nr 12 w. 3·20, Rob. 1·65, Cz. —·20, Fund. prasowy —·60. Razem 5·65. Maj: Na listę 1·— i 2·25; podatek part. 1·20. Razem 4·45 rb.

Jerozolima. Kwiecień: nr 74 — 3·—. Maj: nr 1.130 — 2·—, nr 1.129 — —·75 (od Wiktora), nr 1.128 S. S. — 1·30, nr 1.126 A. M. — 3·60. Razem 7.65 rb. Oddano do więzienia 8·85 rb.

Praga. Fr. —·30, Słońce 3·90, L. 108 — 1·80, Gram.: nr 1.118 2·10 i nr 1.117 — 5·20, Kolej Nadw. 0·70. Razem 20·30 rb.

Piekarze. Kwiecień: podatek part. — 9·45, za bibułę — 2·—, Razem 11·45 rb. Maj: podatek part. 10·50, L. 10·—, S. 3·—, 40 m. 3·67. Razem 27·17 rb.

Kelnerzy. Marzec, Kwiecień: nr 24 — 9·20, nr 51 — 9·80 nr 13 w. 5·20, R. —·85. Razem 25·— rb.

Szewcy. Nr 1.140 — 3·40 rb.

Garbarze. Nr 1.178 — 3·35, Nr 1.173 — 4·05. Razem 7·40.

Wola. Nr 21 — 1·20 rb.

Powązki. Kwiecień: Sp. — 2.—, Fr. — 1.—, V. — 1·40. nr 111 — 1·20, R. —·20. Razem 5·20 rb. Maj: Nr 39 — 3·—, nr 37 — 4·40, Sp. — 3·—, nr 59—2·30; nr. 89 — 3·50; nr. 111 — 2·85, nr 19 — 1·40. Razem 20·45 rb. Oddano do więzienia 10·30 rb.

Mokotów pokwitowań jeszcze nie przedstawił.

Zwrócono 15·— rb. tow. St. Pieniądze te mylnie pokwitowane były jako składka.

OKRĘG WARSZAWSKI.

Styczeń: Nr 106 i 61 — 2·— podatek partyjny, 1·— p. więz., nr 113 — 2·20 pod. part., nr 26 — 1·— pod. part., nr 107 — 1·70 pod. part., —·70 kop. p. więz., nr 108 — 2·— pod. part., —·10 kop. p. więz., nr 110 — 2·00 pod. part., —40 kop. p. więz., nr 24 — 5·20 pod. part. Piekarze 24·— pod. part., —·20 p. więz.

OKRĘG CZĘSTOCHOWSKI.

Bagno. Podatek partyjny: luty 3·—, marzec 3·—, kwiecień 5·— rb. Za bibułę: luty 2·90, marzec 2·50, kwiecień 2·30. Pomoc więzienna 5·25 rb. Lista nr 2 — 9·25.

Góra. Podatek partyjny: grudzień 4·80, styczeń 6·30, luty 6·30, marzec 6·—, kwiecień 5·—, Listy nr 1 — 9.90. Pomoc więzienna 19·65.

Ruda za bibułę 1·80.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Zygmunt Klemensiewicz. — Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11.